Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 18 maja 1906 Nr. 134

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·80.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rb. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 30 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudnie.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Krwawe rozruchy w Ładzkiem.

W Stanisławowie rozpoczęła się rozprawa o znane zajścia w Ładzkiem, wywołane nietaktem urzędnika starostwa. Jak wiadomo wojsko pod komendą porucznika Rady zastrzeliło pięć osób ze wzburzonego tłumu, chcącego „odbić" więźniów.

Na ławie oskarżonych zasiadło 19 osób, wśród tych kilka kobiet, dwu włościan obrz. rzym. kat., ks. Korostil 31 lat, wikary w Niżniowie i Jul. Niementowski Bohdanowicz 29 lat, rzym. kat. nauczyciel prywatny.

Do rozprawy głównej zawezwano 27 świadków, między nimi por. Radę.

Akt oskarżenia, stwierdza że na wiecu w Niżniowie po przemówieniu pamiętnem na temat reformy wyborczej p Oleśnickiego, słuchacza praw, wołano: „Procz z Lachamy! Procz z szlachtow polskow! Na hak z panamy, rizaty naciw!" i t. p., a gdy chciał następnie przemówić sekretarz wydziału powiatowego w Tłumaczu p. Wandalin Walewski ks. Korostil donośnym głosem odezwał się do zgromadzonych: „Oto je wełykij pan Polak, sekretar Walewski z Toumacza, najbilszyj woroh naroda ruskoho, wzywaju Was, szczo byśte mu ne pozwolyly howoryty". Na to rzucił się tłum ludzi ku estradzie, na której znajdował się Walewski, oczywiście celem ściągnięcia go z estrady. Odezwały się okrzyki „procz z Lachom i t. p.", wskutek czego komisarz rządowy dr Dunikowski zgromadzenie rozwiązał i wezwał obecnych do rozejścia się.

Dalej akt oskarżenia szczegółowo opowiada, jak dr Dunikowski chciał *rozprószyć* pochód Siczowników, jak z tłumu poczęły się rozlegać groźne przeciw komisarzowi Dun. okrzyki, który wreszcie z żandarmem schronił się do szkoły i był oblegany do godz. 4. Oswobodził go kom. star. Burzyński z żandarmami.

Nazajutrz żandarmi Pałys i Brogowski z asystencyą wojskową 27 lutego w nocy przyaresztowali Procia Bojkę i odddali go konwojowi wojskowemu, który zakwaterował się w miejscowej karczmie. Już w pobliżu karczmy dopędziła ich żona Bojki i podała mu jakiś węzełek, a wtedy odezwał się Proć Bojko do swojej żony: „Jutro skoro świt pójdziesz do cerkwi i będziesz dzwonić, a potem będziemy już wiedzieć". Około 5 lub 6 godz. rano dnia 28 lutego rozpoczęli żandarmi dalsze aresztowania i przyaresztowali ogółem 14 stu mężczyzn.

Około godz. 8 rano wyruszyła eskorta wojskowa z żandarmami i aresztowanymi w pochód ku Niżniowowi, a wtedy dały się słyszeć okrzyki podburzające przeciw wojsku i żandarmom oraz nawoływania do aresztowanych, aby nie szli do Niżniowa. Wołano: „Będziemy mordować, dajcie siekiery i rewolwery!" Tłum około 500 osób otoczył wojsko. Porucznik Rada na wezwanie wachmistrza Pałysa kazał strzelać.

Gdy po pierwszym wystrzale tłum nie ustąpił, zakomenderował porucznik Rada powtórnie ognia i dopiero wtedy pierzchnął tłum, z nim jednak wszyscy przyaresztowani, którzy w międzyczasie zmieszali się z tłumem. Niektórzy żołnierze strzelali z przerażenia i z powodu, że w zgiełku słów komendy nie dosłyszeli, trzykrotnie, inni tylko raz, dwa razy, lub ani razu, a to dlatego, ponieważ tłum chwytając za karabiny, uniemożliwiał im ładowanie i strzelanie. Gdy tłum pierzchnął odeszło wojsko i żandarmi z powrotem do Niżniowa, liczba ich bowiem była za szczupła, by do uskutecznienia ponownych aresztowań przystąpić mogli.

Pięciu ludzi zginęło, rannych było kilku.

Akt oskarżenia obwinia nauczyc. Niementowskiego o „agitacyę"; innych oskarżonych (n. p. Zająca) o takie zbrodnie, że wykrzykiwali, iż wojsko przyszło rozbijać i nazywali ich przytem „hajdamakami". Petro Kłymiuk zaś wołał: „berit kile bo

Historya mego ożenienia się.

—o—

Pewnego zimowego wieczoru spotkałem się na dworcu kolei z moim dobrym znajomym.

— Co za szczególny traf po tylu latach niewidzenia się! Dokąd jedziesz? pytam.

— Do Nicei.

— Ja również; pojedziemy więc razem, odrzekłem. Mój przyjaciel zrobił uwagę, patrząc na gotowe do drogi omnibusy pocztowe:

— Biedaki. Ci mają za swoje. To ludzie żelaznego zdrowia. Taki kierownik omnibusu, to męczennik.

— Nie gadaj, nie gadaj! Czy jechałeś kiedy takim omnibusem?

— Nigdy.

— Widzisz, a ja tłukłem się w nich kilkadziesiąt kilometrów i błogosławię je, bo gdyby nie one, dotąd jeszcze nie byłbym żonaty, rzekłem. No wsiadajmy. Widocznie będziemy sami, więc ci opowiem, jak się to ja ożeniłem.

Przed dwoma laty poznałem prześliczną hrabinę, młodą wdówkę, musisz ją pamiętać, posądzałem cię nawet w swoim czasie, żeś się do niej zalecał, no i w myśli błogosławiłem cię tak, jak to ja potrafię.

Pisywaliśmy do siebie codziennie, ja wylewałem na papier wezbrane uczucia mego serca, ona, mieszkająca na wsi, obarczała mnie różnymi sprawunkami. Jednocześnie korespondowałem z panną, brunetką, miluchną osóbką; stosunek ten trwał jakiś czas. Ludwika mieszkała w Normandii chwilowo i także polecała mi różne drobne sprawunki.

Jednego poranku przyniesiono mi dwa liściki, zaopatrzone wykazami rozmaitych zakupów.

Ze zwykłą gorliwością spełniam oba polecenia, uwzględniam gust każdej z dam i wypisuję obie odpowiedzi — obojętną dla Ludwiki, tkliwą dla hrabiny. Załączam próbki, przylepiam marki pocztowe i rzucam do skrzynki pocztowej, przedewszystkiem list do hrabiny. W chwili, gdy pragnę to samo uczynić z pismem do Ludwiki, zawartość jego wydaje mi się za wiotka, za nikła.

Widocznie zamiast próbek sukna, załączyłem Ludwice kawałki materyi, przeznaczone dla hrabiny i odwrotnie. Zimny pot mię oblewa. Otwieram kopertę, przyjacielu, pomyliłem się. Mój list do Ludwiki pod adresem hrabiny wrzucony został do skrzynki, a to groziło poprostu zerwaniem upragnionego związku.

To nie żarty! Biegnę jak szaleniec do biura pocztowego w nadziei, że roztargnienie moje da się jeszcze powetować. Ale, to nie tak łatwo! Przedewszystkiem prześladuje mię podejrzliwy wzrok pana urzędnika, szereg pytań, podających w wątpliwość moją dobrą wiarę i w końcu zdziwienie nad podobną niebywałą omyłką. Znasz mnie, nie jestem barankiem, zresztą, gdybym był nim, cierpliwość moja musiałaby się wyczerpać. Wybucham też,

wid pana cisaria ne ma napysano, wy pryjszły do seła rabuwaty". Oskarżony Grabowski tłumaczył znowu: „szczo wy sia lude strachajete, że je żandary i wojsko; to wojsko ne starostwo prysłało, to wojsko musiły pany na nas zisłaty".

Rozprawa potrwa dni kilka. O wyniku doniesiemy.

Bochnia, 15 maja (*Zjazd koleżeński*). Dziś zjechały tu byłe uczenice 9 cio klasowej szkoły wydz. żeńskiej, które przed 5 laty opuściły mury tego zakładu. Obchód zjazdu rozpoczął się Mszą św. w kościele parafialnym w kaplicy Matki Boskiej, odprawioną o godz. 8 rano przez byłego katechetę uczenic ks. Andrzeja Bilińskiego.

Następnie odwiedziły uczestniczki zjazdu, szkołę, gdzie przywitali swoje dawne pp nauczycielki i dyrektora. Stąd udały się wraz z nimi do „Sokola" na wspólny obiad, który wśród przemówień dyrektora M. Kępy, nauczycielki pny Nowak, b. uczenicy W. Maisówny i miłej pogawędki o minionych czasach szkolnych, przeciągnął się do późnego wieczora. Cała uroczystość zjazdu wryła się głęboko w serca uczestniczek, które postanowiły za lat dziesięć zjechać się ponownie w Bochni. *K. Cw.*

Z Nowego Sącza. Właściciel kamieniołomów w pobliżu Grybowa, Leon Górski, stanął przed sądem karnym, oskarżony o karygodną nieostrożność, której ofiarą padł woźnica Jan Grybel, zmiażdżony na śmierć kamieniami. Trybunał skazał go na miesiąc aresztu i na zapłacenie odszkodowania rodzinie zmarłego.

Z Białej donoszą nam: Jetty Mayer, którą aresztowano za trzymanie przemycanego tytoniu uwolniła się z aresztu, podająo, iż jest chorą na serce. Wypuszczono ją z warunkiem, aby nie próbowała uciekać; tymczasem Mayerowa zapragnęła szukać gdzieindziej większej swobody, a najwszy furkę, wybrała się w stronę Dziedzic, aby stamtąd frunąć w świat. Tymczasem w drodze przychwycono ją w Starem Bielsku i osadzono już bez względu na serce w areszcie śledczym, a skarb zaintabulował się na realności Mayerowej z kwotą 10.000 koron.

Normalna należytość cłowa od przychwyconego u Mayerowej tytoniu wynosiłaby 560 koron.

Biała. *16 maja. Uległ wściekliźnie* woźnica Wiesner u firmy Moleda, Manhardt i S-ka w Bielsku. Przed 8 do 10 tygodniami ugryzł Wiesnera pies, na co jednak nie zwracał uwagi. Naraz w niedzielę 13 b. m. dostał napadu wodowstrętu i został przewieziony do szpitala w Bielsku. Ze względu na rozwiniętą już chorobę, nie wysłano pacyenta do krakowskiej lecznicy dra Bujwida.

Bystra, 15 maja. (*Rocznica konstytucyi. — Pożary*). W ubiegłą niedzielę obchodziliśmy uroczyście rocznicę konstytucyi 3 maja. Po południu zgromadzili się słuchacze i dzieci w szkole, gdzie p. Smalec miał odczyt o konstytucyi, a dzieci szkolne śpiewały pieśni patryotyczne.

W obchodzie wzięła udział mniejsza niż zazwyczaj liczba słuchaczy z powodu przeszkód jak: odpust w okolicy i posiedzenie komitetu kościelnego.

Od jakiegoś czasu żyjemy pod grozą pożarów tak w Bystrej jak w okolicy, których było już dziesięć w ciągu miesiąca. Niema tygodnia, jak spłonęły do szczętu posiadłości Jana Kubali i Józefa Szudy, ubezpieczone wprawdzie, ale bardzo nisko. Pożar powstał z pieca piekarskiego.

Onegdaj w sąsiednich Mikuszowicach spłonął magazyn przędzalni M. Wagnera.

Opowiadają, że w Wilkowicach na słupie telegraficznym znaleziono przed miesiącem przybitą kartkę z zapowiedzią pożarów, a nawet podaniem domów przeznaczonych na spalenie. I rzeczywiście liczne pożary, które w tych miejscowościach powtarzają się, nasuwają przypuszczenie działania jakiejś zbrodniczej ręki.

W Komorowicach przy Białej spadł w poniedziałek wielki grad i zniszczył ogrodowiny.

Bestwina, *16 maja*. (*Otwarcie czytelni*). W niedzielę odbyła się w Bestwinie uroczystość otwarcia bezpłatnej wypożyczalni i czytelni książek dla ludu, staraniem Koła Pań T. S. L. z Białej. Po nieszporach zgromadzili się bardzo licznie mieszkańcy Bestwiny w lokalu Kółka rolniczego, dokąd zajechali z Białej członkowie T. S. L. z prezesową p. Brodacką. Straż pożarna bestwińska witała gości u wejścia. Z miejscowych przybyli też ks. proboszcz Fleischer, p. Grygierzec i p. Merta, kierownik szkoły. Przybyły z Białej chór sokoli śpiewał w przerwach pieśni narodowe naprzemian z chórem miejscowej straży pożarnej.

Pierwszy przemówił do zgromadzonych ks. proboszcz Fleischer, zachęcając ludność do korzystania z wypożyczalni i wyrażając Kołu Pań z Białej wdzięczność za otwarcie wypożyczalni. Następnie imieniem zarządu Koła Pań zabrał głos p. Woynarowski, nauczyciel szkoły polskiej z Białej. Mowca prócz zachęty do czytania podał sposoby czytania i zalecał szanowanie książek, jako własności publicznej, poczem imieniem Koła życzył nowej placówce jak najlepszego rozwoju.

Zabierali jeszcze głos pp. Grygierzec, poseł Kubik i naczelnik straży pożarnej.

Na razie wypożyczalnia w Bestwinie otrzymała sto książek, a w razie rozwoju powiększenie tej liczby będzie pierwszem zadaniem bialskiego Koła Pań, które nową wypożyczalnią i nadal opiekować się będzie.

Duma i Polacy.

Z Petersburga nadszedł następujący telegram:

Petersburg 16 maja. Komisya zajmująca się adresem do cara odrzuciła 30 głosami przeciwko 3 głosom wzmiankę w adresie o autonomię Królestwa Polskiego, a przyjęła unarodowienie ziemi. Nastrój wśród Polaków spokojny.

Wynika z tego telegramu, że kadeci chcą w sprawie autonomii Królestwa postępować bardzo ostrożnie, aby nie zrażać sobie części chłopów i konserwatystów przeciwnych autonomii. W każdym razie oziębłe stanowisko większości kadetów wobec kwestyi autonomii Królestwa wywołuje silne rozczarowanie w społeczeństwie polskiem.

U prezesowej Izby poselskiej.

Żona prezesa Izby poselskiej, Muromcewa, przebywa w Paryżu, gdzie czuwa nad wychowaniem i wykształceniem swych dzieci. Pani Muromcew tylko przez lato bawi w Rosyi, resztę zaś roku spędza z dziećmi we Francyi.

---

piorunuję, co oczywiście sprawę moją gubi z kretesem.

Wybiegam wściekły na ulicę i nagle przypominam sobie, że jeden z moich kolegów szkolnych piastuje na poczcie znaczny urząd; wołam fiakra i pędzę na ulicę Grenelle. Stamtąd posyłają mnie na ulicę Rousseau, tracę pół godziny na drogę, lecz w końcu odnajduję mojego zbawcę i zdobywam urzędową pieczęcią opatrzony rozkaz wydania listu, przy opróżnianiu puszki.

Na róg ulicy Marignan przybywam o pół do szóstej i niestety przed nosem moim przejeżdża wagon pocztowy z zawartością opróżnionych skrzynek. Pędzę za nim do Tullieries, tam w urzędzie przedstawiam mój papier, na co otrzymuję następującą odpowiedź:

Mój panie w ciągu ostatniej godziny przesunęło się przez nasze biuro setki listów rozsortowanych i wysłanych na różne części świata. Jakże pomiędzy nimi znaleźć jak kazać szukać pańskiej przesyłki? Niechaj pan zwróci się na dworzec lyoński, przez który prawdopodobnie list wysłany zostanie. Papier urzędowy pański ułatwi mu poszukiwania.

Cóż było robić? Wsiadam znowu do fiakra, pędzę na bulwar Monceau i tam staję przed dwoma wagonami pocztowymi, podobniutkimi do tych, któreśmy przed chwila obserwowali na stacyi. Przedstawiam moją prośbę. Z początku posyłają mię do wszystkich dyabłów nareszcie po usilnych błaganiach, popartych ukazaniem mego papieru, urzędnik uważający mię za agenta policyjnego, tropiącego ślady jakiejś tajemniczej zbrodni, przemawia łaskawiej:

— Dobrze mói panie. Wsiądź tu do nas, po drodze obgadamy bliżej całą sprawę. Zatrzymywać się na placu nie możemy ani chwili dłużej.

Wdrapuję się do wagonu zapełnionego do połowy workami listów. To dopiero początek. W drodze na prawo i na lewo zasypują mię plikami gazet, listów i różnego rodzaju dość ciężkich posyłek. Wagon zapełnia się aż pod sam sufit, zaledwie pomieścić się mogę z towarzyszami w ciasnym kąciku. Odwaga zaczyna słabnąć, ale myśl utracenia na zawsze hrabiny rozbudza ją na nowo. W tej chwili dopiero poznałem, jak byłem szczerze zakochany i jak drogą mi ona była.

Zakurzony zasmolony od oblegających mnie dokoła pak, przybywam w końcu na dworzec kolei. Tu znów melduję cały stan rzeczy naczelnikowi stacyi, który, zadawszy mi szereg znanych aż do zbytku pytań, konkluduje:

— List pański będzie szedł prawdopodobnie przez Lyon i wraz z innemi przesyłkami, podążającemi w tamtą stronę, zostanie rozsortowany dopiero w Dijon. Tam więc należy się panu udać.

Siadam zrezygnowany na jednym z większych worków i znów naokoło mnie fruwają przesyłki, obdarzając przeróżnego rodzaju zapachami. Upał nie do wytrzymania, towarzysze moi zdejmują buty a ja zgłodniały, zziajany, myślę o tem, że oto wybiła godzina mego śniadania, że wczoraj o tej porze służący wnosił mi do gabinetu na srebrnej tacy kotlety, a dziś siedzę w cylindrze, w lakierach, białej kamizelce z laseczką w ręku, to jest w kostyumie wcale niepodróżnym, a mimo to nie wiem, jak daleko zaprowadzą mię losy złowrogie.

Oszczędzę ci szczegółowego opisu moich cierpień; noc przebyłem w wagonie pocztowym i po to, aby nazajutrz przybyć do Lyonu i sprawdzić po długich staraniach, że wśród listów i przesyłek wyprawionych do Barriol, mojego pisma nie było.

O wielki Boże! Po dalszych dociekaniach dowiaduję się, że urzędnicy, przejęci ważnością mojej przesyłki, szukali jej jedynie wśród listów rekomendowanych. Przepatrywanie zwykłych, nie przyszło im na myśl i gruby, wysoki worek z napisem Barriol puścili w drogę bez kontroli.

Teraz wszystkie myśli moje skoncentrowały się w tym worku... Przebiegając stacyę, jak szaleniec, ujrzałem go z oddalenia na tilbury, podążającym w znane mi

---

Skorzystał z tego redaktor paryskiego „Journala“ i udał się do niej celem zasięgnięcia informacyj o mężu, którego nazwisko w ostatnich dniach zwróciło ogólną uwagę świata. Pani Muromcew udzieliła zapytującemu danych, dotyczących życia prezesa Izby poselskiej; dane te nie są już obce naszym czytelnikom, więc je pomijamy. Bardziej interesującemi są wskazówki o charakterze, jako też o poglądach politycznych prezesa Muromcewa.

„Pomimo ogromnej popularności, jaką się mąż mój cieszy zarówno w świecie prawników, jak i wśród młodzieży uniwersyteckiej, nie trzeba sądzić, że jest on demagogiem — mówi pani Muromcew. — Przedewszystkiem brak mu wymowy odpowiedniej, błyskotliwej. Jego słowa są zawsze proste, logiczne, jego określenia odznaczają się dokładnością, precyzyą. Mówi jak prawnik starorzymski, wiedziony zawsze miłością prawdy.

„W śliskiem obecnie położeniu Izby mąż mój będzie się trzymał poglądów możliwych do zastosowania w życiu. Ideałem jego jest konstytucya angielska. Program jego, będący zarazem partyi, której przewodniczy, da się określić w słowach następujących: „uwolniwszy Rosyę od biurokracyi, która tyle zła wyrządziła państwu, ugruntować system monarchii konstytucyjnej, w której monarcha będzie gwarancyą porządku, jak się to dzieje w Anglii“.

— Jak się mąż pani zapatruje na przyszłość Rosyi?

— To zależy od losu, jaki spotka biurokracyę. Obecnie jest ona potężna i ugniatająca, liczy bowiem na siłę armii. Przeciwstawiać jej można tylko siłę prawa. Gdyby represya wywołała rewolucyę, to partya konstytucyjno demokratyczna byłaby unicestwiona. Jeżeli izba się ostoi, nastąpi okres ewolucyi; upadek Izby — to rewolucya.

Program partyi, której mąż mój przewodniczy, streszcza się w słowach: głosowanie powszechne, wolność słowa i prasy, poszanowanie wolności osobistej, odpowiedzialność ministrów przed Izbą, obowiązkowe nauczanie elementarne i rozdział ziemi między włościan na drodze indemnizacyi.

W tym ostatnim względzie mąż mój różni się z socyalistami, którzy chcą rozdziału ziemi bez indemnizacyi (odszkodowania). Zadaniem mego męża jest pogodzić te dwa dążenia. Czy mu się uda? Jednomyślność, z jaką wybrano go na prezesa Izby, pozwala mieć pewne w tym kierunku nadzieje“.

Tak — kończy swój opis redaktor „Journala“ — przedstawia się sylwetka męża którego, niby owego jeźdźca Szekspirowskiego już widać na krańcu widnokręgu, ale tuman kurzu zasłania na drodze jego osobę.

Jadłopis jako dokument.

—o—

Interesujący proces odbył się tymi dniami w Metzu.

Właściciel jednej z tamtejszych restauracyj oskarżył przed sądem pewnego młodzieńca o sfałszowanie dokumentu i o usiłowane oszustwo, ponieważ ten ostatni z żartu poprzekręcał i poniżał ceny potraw na jadłopisie. Głupi żart był przyczyną licznych scysyj przy płaceniu między gośćmi a gospodarzem, początkowo nic nie wiedzącym o tych „poprawkach“.

W toku rozprawy sądowej udowadniał obrońca oskarżonego, że jadłopis nie może być w myśl kodeksu karnego uważany za dokument, ponieważ, podobnie jak inserat gazetowy, służy tylko do informowania gości. Sąd jednak, uważając jadłopis za ofertę, którą gospodarz przedstawia swym gościom, skazał figlarnego młodzieńca za sfałszowanie dokumentu na dwa dni aresztu, uwolnił go jednak od winy usiłowanego oszustwa.

Spirytyzm w Watykanie?

—o—

Ciekawą wiadomość przynosi „Berliner Tageblatt“ z Rzymu. Oto przed tygodniem wyszła z druku książka znanego przybocznego lekarza papieskiego, dra Lapponi p. t. „Hipnotyzm i spirytyzm“, studyum medyczno-krytyczne.

Doświadczenia spirytystyczne dotychczas były przez Kościół bądź lekceważone, jako humbug, bądź potępiane i zakazywane, jako objawy „czarnej magii“. Ukazanie się książki prof. Lapponiego znamionowałoby zwrot w zapatrywaniach sfer watykańskich, bo oczywista, książka zaufanego lejbmedyka papieskiego nie mogła wyjść z druku bez aprobaty duchownej.

Prof. Lapponi, który już od szeregu lat zajmuje się doświadczeniami spirytystycznemi, staje w swej książce zupełnie na stanowisku znanych powag w tym zakresie: Lombrosa, Schiaparelli'ego i Crookes'a i twierdzi, że zauważyć można pewną łączność między światem zmysłowym a światem duchów.

Opowiada szeroko o doświadczeniach z medyami przy pełnem świetle dziennem. Szczególnie zajmujący jest jeden przykład t. zw. „materyalizacyi“.

„W środku pokoju, pisze profesor, utworzyła się jakby mała chmurka. We wnętrzu tej mgławicy można było zauważyć liczne linie i kontury, które powoli rozwijały się, zaczęły się poruszać i przybrały kształt twarzy ludzkiej z jasnemi oczyma. Z nastaniem zmierzchu (doświadczenia odbywały się za dnia), widmo nagle zniknęło“.

Te wszystkie objawy uważa prof. Lapponi jako niezbity dowód, że dusze, przeniósłszy się w inne siedziby, tęsknią za opuszczoną ziemią i za sobie miłemi osobami.

Wśród rzymskiego towarzystwa, które się dotychczas bardzo sceptycznie zapatrywało na spirytystyczne doświadczenia, książka Lapponiego wzbudziła podobno wielkie zainteresowanie.

Skandal teatralny we Lwowie.

Piszą nam ze Lwowa:

Dyrektor Pawlikowski, kończąc swą działalność dyrektorską, zakpił sobie z publiczności, wystawiając dziwoląg, spłodzony przez dwu młodych „literatów“ lwowskich, absolutnie pozbawionych talentu, dziwoląg, który spowodował publiczność do takiego sykania, jakiego jeszcze nigdy teatr polski nie słyszał. Grano „wesołą tragedyę oryginalności (?)“ w 5 aktach, p. t. „Dobrodziej złodziei“, napisaną przez p. Karola Irzykowskiego i p. Feigenbauma, który się nazwał Mohortem. P. Irzykowski, publicysta lwowski, stał się głośnym,

strony. W jednej chwili byłem na koźle przy woźnicy.

— Zginę przy tym worku, a z oczów go nie spuszczę, myślałem. Deszcz lał... Mój tużurek, biała kamizelka, cylinder... no wyobrażasz sobie łatwo, jak wyglądałem. Woźnica objaśnia mię w drodze, że 26 kilometrow dzieli nas od Barriol. Wogóle rozprawiamy bardzo mało. Pogrążony w czarnych myślach, przekonywam się, że nic mię nie oddziela od mojego nieszczęsnego listu, prócz niemiłosiernie twardego siedzenia. Gdyby się tak dało zamordować albo — przekupić mojego towarzysza! Na nieszczęście na pierwsze wyczerpany i znużony podróżą miałem za mało siły, na drugie za mało monety. W drodze nie skąpiłem łapówek, a ostatnie pięć luidorów zabezpieczyć mię miały od głodowej śmierci i powrotu pieszo po żebraninie do Paryża.

Po niemiłosiernie długiej drodze dostaliśmy się w końcu do Barriol, wielkiej wioski, jak mi mówiono, liczącej do tysiąca mieszkańców. Chciałem biedz do urzędu pocztowego z prośbą o zwrot listu, ale wnet przyszło zastanowienie. Jakto? Do takiej dziury przybywa z Paryża, młodzieniec o wyglądzie i ubiorze mocno podejrzanym i na zasadzie urzędowych papierów żąda zwrotu listu, wysłanego przezeń do mieszkającej o kilka mil od Barriol, hrabiny B. Wieść o podobnym wypadku obiegłaby wnet całą okolicę i oczywiście, doszłaby przedewszystkiem do samej hrabiny.

Należało dojść do celu podstępnie.

To też, gdy po upływie godziny listonosz, którego marszruta obejmowała między innemi zamek Beillans, wyszedł uzbrojony w torbę, pełną przesyłek, przyłączyłem się do niego, niby przypadkiem i zapytałem o drogę do posiadłości hrabiowskiej.

— Właśnie tam idę. Może się pan ze mną zabierzesz, mamy przed sobą piętnaście kilometrów.

Piętnaście kilometrów! Lakier moich pantofelków zdawał się topić w jakąś masę. Po błocie i kamieniach udałem się w drogę z moim przewodnikiem.

Wstępowaliśmy niemal do każdej karczmy; teraz już ostatnich zapasów trzeba było użyć dla spojenia towarzysza. Długo trzymał się dzielnie i prostym, sztywnym krokiem przyprowadzał mię do rozpaczy. Wreszcie wzrok stawał się mu mniej jasnym, kroki mniej pewnymi, aż nareszcie przy jednym z rowów, trącony lekko w ramię przezemnie, runął jak długi. Oczywiście, rzuciłem się mu do pomocy, schwyciłem przedewszystkiem drogocenną torbę i wyjąłem list fatalny. Nareszcie! Nareszcie dopiąłem celu! Było to dziełem jednej sekundy, po upływie której podniosłem troskliwie pijaczynę.

W tej chwili do uszów moich dobiegł turkot pojazdu. Odwracam się i o nieba przedemną zatrzymuje się „ponny“, powożone przez hrabinę.

— Boże miłosierny! woła dama mego serca. Co się stało? Co pana doprowadziło do podobnego stanu?

— Teraz albo nigdy, pomyślałem.

— Czy pani wierzy w przeczucia? zapytałem głosem, który na skutek kataru i męczącej eskapady brzmiał nad wyraz melancholijnie. Wczoraj, w chwili, gdym wrzucał do skrzynki odpowiedź na list pani, zdawało się mi, że słyszę jej głos wołający mię po trzykroć z odcieniem trwogi. To mistyczne ostrzeżenie śmiertelnej nabawiło mię obawy. Może jej co grozi — pomyślałem i tak, jak stałem, wybrałem się w drogę. Czy mi to pani wybaczysz? Ja cię tak kocham, Amelio!

Oczy jej zwilgotniały, moje katar napełnił łzami, które mi wyświadczyły nie małą usługę. Podobna próba miłości wzruszyła ją do głębi i pokonała wszelkie skrupuły — wyrzekła upragnione od sześciu miesięcy: Tak!

I w ten sposób mój drogi, małżeństwo moje przyszło do skutku. Później opowiedziałem całą historyę mojej żonie, która śmiała się z niej do rozpuku, co dowodziło że nie żałuje swego przyzwolenia na ten związek.

—o—

jako autor „Pałuby". książki, która przed trzema laty w kołach „młodej literatury" wywołała — powiedzmy — sensacyę.. P. Feigenbaum nie pracował dotąd w literaturze polskiej. Od połowy trzeciego aktu rozpoczęła się duża sensacya. Gdy jeden z grających powiedział, jak mu z roli wypadło: „jakie to głupie teraz wystawiają rzeczy" rozległa się po raz pierwszy burza oklasków, która trwała kilka minut. Odtąd wywiązał się między galeryą a sceną taki stosunek, jaki nawiązuje się czasami w cyrku lub colosseum, gdzie galerya rozmawia ze sceną i stosunek ten, zwłaszcza po akcie trzecim, po którym wiele osób z publiczności zaczęło już wychodzić z teatru, stawał się coraz bardziej... familiarnym. Pod koniec sztuki amfiteatr był już w trzech czwartych pusty.

Publiczność oburzona była nie tyle samą niedorzecznością „utworu", ile pretensyalnością autorów, którzy niedorzeczność swoją prezentują z miną tryumfatorów. Krytyka zgodnie stwierdza zupełny „brak artystycznej kultury, samokrytyki i poczucia scenicznego" u autorów.

Pan Pawlikowski na ostatek zakpił sobie ze Lwowa... po swojemu.

Co słychać w mieście?

Kraków 18 maja.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Feliksa. — Jutro w sobotę Piotra i Celestyna. — Pojutrze w niedzielę Bernarda.

Piątek.

Teatr miejski: „Dziady", sceny dram. w 6 obr. A. Mickiewicza (popularne).

—o—

Doroczna uroczystość św. Zofii odprawioną zostanie w niedzielę 20 b. m w kościele św. Marka księży Emerytów. Nabożeństwo rozpocznie się prymaryą o godzinie pół do 7-ej rano, następnie, ks. kan. Bandurski odprawi wotywę, o godzinie 8 zaś kazanie wygłosi ks. Makowski. Suma uroczysta o godz. pół do 11-tej.

Posiedzenie sekcyi ekonomicznej odbyło się we środę pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya przyjęła wnioski komisyi kanałowo-drogowej i postanowiła bezwłocznie przystąpić do budowy projektowanych ulicznych kanałów i ich naprawy, w ulicach: Floryańskiej, Radziwiłłowskiej, Sławkowskiej, Św. Wawrzyńca, Wielopolu i na placu Groble.

Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie ma zamiar urządzić uroczystość pod nazwą „Święto dzieci" i wydać na ten dzień jednodniówkę. Wydział przeto T-wa zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich tych, którzyby życzyli umieścić swoje utwory, mające związek z celem naszego T-wa, o łaskawe przysłanie do dnia 30 maja swych rękopisów lub osobiste zgłoszenia się do biura T-wa ul. Zwierzyniecka 10 między dwunastą a pierwszą godz. Przypominamy, że nasze T-wo ma na celu ochraniać małoletnich, potrzebujących obrony, współdziałać w opiece nad ich moralnem i materyalnem dobrem i uchronić młodzież od zbrodni.

Zabawa ogrodowa tow. Resursy urzęd. W sobotę dnia 19. b. m. odbędzie się zabawa ogrodowa w parku pałacowym na Woli justowskiej. Punkt zborny przed parkiem Dra Jordana o godz. 4-tej po południu.

W razie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników przygrywać będzie muzyka, w przeciwnym razie odbędzie się zabawa bez muzyki.

Opłata na muzykę wynosi dla P. T. członków 40 hal, a dla niećzłonków (za zaproszeniami) 1 K. 20 hal. Zgłaszać się można do piątku dnia 18. b. m. wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy w godzinach wieczornych.

Wycieczkę do Niepołomic galarami urządza w niedzielę 20 b. m. Czyt. akadem. im. A. Mickiewicza wraz z krakowskim oddziałem Tow. Bratniej Pomocy zakop. W wycieczce wezmą udział: orkiestra wojskowa, chór Czyt. akadem. i 2 kółka mandolinistów. Bufet we własnym zarządzie. W lesie niepołomickim odbędą się zabawy towarzyskie. Powrót wieczorem przy lampionach i ogniach sztucznych. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc należy bilety nabywać wcześnie. Bilety pojedyncze 3 kor., familijny na 4 osoby po 10 kor. nabywać można w cukierni p. Brzeziny i u kasyera kuchni akad. od 12—2 i od 7—9·30 wieczór.

Wojskowy oddział budownictwa I korpusu w Krakowie ogłasza publiczną licytacyę na oddanie robót przy rozszerzeniu strzelnicy w Woli Justowskiej, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 28 b. m. godzina 10 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Strejk murarzy przy budowie kościoła podgórskiego trwa dalej. Przedsiębiorcy budowy nie chcą się zgodzić na wygórowane ich zdaniem żądania robotników, z drugiej strony strejkujący trzymają się uparcie przy swych żądaniach: podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Ponieważ ten stan bezrobocia ze względu na termin ukończenia budowy dłużej trwać nie może, przeto przedsiębiorcy mają zamiar przyjąć innych robotników w razie, gdyby strejkujący do poniedziałku do roboty się nie stawili.

Piekarze podgórscy, chcąc sobie powetować ustępstwa, poczynione na rzecz swej czeladzi, podwyższyli samowolnie ceny za białe pieczywo, czem mieszkańcy Podgórza byli bardzo wzburzeni.

Wobec tego magistrat wezwał 13 właścicieli piekarń na konferencyę we środę w południe, w której ze strony gminy wziął udział burmistrz p. Maryewski, asesor p. Breeer i komisarz miejski p. Biliński, a ze strony starostwa komisarz p. Wysocki.

Majstrowie zgodzili się cofnąć podwyższenie cen i nie podnosić je aż do końca czerwca b. r. Nie stosujących się do tej uchwały piekarzy, pociągnie magistrat do odpowiedzialności.

Łaźnia ludowa. Budowa łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej jest prawie na ukończeniu, a za kilka tygodni będzie oddana do użytku mieszkańców Krakowa. Jak wiadomo budowa łaźni ludowej przyszła do skutku głównie dzięki finansowemu poparciu Kasy Oszczędności m. Krakowa.

We środę zwiedził budowę protomedyk dr

Stroje na dworach monarszych.

———o———

Do przyjemności Edwarda VII należy zajmowanie się modami. Jeszcze, gdy był następcą tronu uważano go powszechnie za „króla mody". Ale i po objęciu rządów Edwarda VII, mimo, iż należy do najpracowitszych władców, znajduje jeszcze czasu na tyle, by wymyślać nowe materye i kroje, do których później cały elegancki świat męski się stosuje.

Tej wiosny zainteresował się król Edward specyalnie strojami dworskimi i te postanowił „zreformować". Jak wiadomo, na wielkich przyjęciach w pałacach monarszych pośród świetnych i lśniących uniformów i kostyumów dostojników, uprawnionych do ich noszenia, rażąco odbijał skromny a nieestetyczny frak, jedyny strój uroczysty osób cywilnych. Edward VII postanowił raz na zawsze usunąć kusy frak z przyjęć u dworu, a zastąpić go strojem o kształtach piękniejszych, nie pozbawionych znamion artyzmu.

Król angielski nie lubi świecideł, bogatych haftów, wyszywań, itp. To też i kostyum dworski jego pomysłu, odznacza się skromnością, odpowiednią duchowi czasu. Nowy kostyum jest długi, lekko wycięty, przystający do stanu a co najważniejsza — wyrabiany być ma z materyj o żywych barwach. Kolor czarny zarzucony. Zachowane będą krótkie, obcisłe, do kolan sięgające pantalony i obuwie płytkie, z klamrami, która to część stroju uzupełnia dotąd t. zw. „uniformy windsorskie".

Gdy mowa o strojach dworskich, nadmienić należy, że największym pod tym względem formalistą był lubujący się w pompie i okazałościach Napoleon Bonaparte. Stroje dworzan i gości cesarskich były bardzo malownicze i urozmaicone; lecz było w tem wszystkiem dużo przesady teatralnej.

Za Bonapartego etykieta dworska określała dokładnie krój i barwę toalet dam dworu, długość trenów i białych rękawiczek, fryzurę, sposób noszenia klejnotów i t. p. Ale i dla mężczyzn oznaczono kilka rodzajów strojów dworskich. Były uniformy klasy najwyższej w czasie przyjęć uroczystych, były też i kostyumy „półgalowe" podczas recepcyj zwyczajnych. Podczas wielkich uroczystości ministrowie przywdziewali długie, złotem przetykane płaszcze, obcisłe fraki z białemi szarfami u ramion. Inni dostojnicy występowali w długich, zapinanych frakach, w białych, jedwabnych pantalonach, na złotej wstędze zwisał aż po biodra złocisty miecz. Podczas „małych galówek" noszono fraki z mniej bogatemi wyszyciami, krótkie kamizelki, białe, obcisłe pantalony, białe pończochy i takież rękawiczki.

Dworska moda Napoleona przeżyła jego sławę wojenną. Monarchowie naśladowali przykład Paryża. Z postępem czasu zastąpiono wprawdzie krótkie, obcisłe pantalony długiemi, ale mimo wszelkich dalszych rewolucyj stroje dworskie nigdzie nie uległy „demokratyzacyi". Reforma rozpoczyna się od klęski Sedańskiej. Trzecia republika zaprowadziła w pałacu Elizejskiem „spartańskie" obyczaje. Z wyjątkiem obcych dygnitarzy i dostojników wojskowych wszyscy inni „cywiliści" przywdziewali skromne, monotonne, czarne fraki. I w tym wypadku obce dwory poszły za przykładem Paryża. Od r. 1871 na wszystkich dworach osoby cywilne występują we frakach czarnych, bez żadnych ozdób. Jedyny wyjątek stanowi dwór angielski, gdzie czarne fraki zdobią czerwone i barwne wyłogi.

Mimo tego wszystkiego sfery dworskie lubują się i dziś jeszcze w mundurach i uniformach. Frak, aczkolwiek dla osób cywilnych tam niezbędny, odgrywa na dworach rolę podrzędną. I w demokratyzującym się obecnie Wiedniu i w pełnym pretensyj Berlinie i w Petersburgu w czasie wielkich przyjęć frak jest wyjątkiem i to

Merunowicz, w towarzystwie dyrektora Kasy Oszcz. dr. Staniszewskiego.

Z teatru ludowego. Wczoraj o godz. 10 rano dokonał poświęcenia teatru ludowego wikaryusz kościoła św. Szczepana, ks. Płonka, który następnie w przemówieniu swojem życzył powodzenia dyrektorowi p. Fr. Frączkowskiemu i scenie ludowej. Poświęcenie odbyło się w ściałem kółku artystów i nielicznych zaproszonych gości.

* * *

Jak wiadomo, teatr ludowy mieści się w ujeżdżalni odpowiednio przerobionej przy ul. Rajskiej. Scena wzniesiona dość znacznie ponad poziom widowni na szerokości przeszło 10 metrów. — Sala mieści ogółem 1500 widzów; 450 miejsc jest po 20 hal., drugie tyle po 40 hal., a inne w cenie 60 hal., 1 kor. i 1·50 hal. Dekoracye wyszły z pod pędzla p. Z. Wierciaka, malarza dekoratorni teatru miejskiego. Co do kostyumów i rekwizytów teatralnych, to dyrekcya nie szczędziła starań, aby odpowiedzieć wymaganiom publiczności. Oprócz obfitego zapasu nowych kostyumów nabyła dyrekcya pozostałości po dawnym teatrze ludowym.

* * *

Pierwsze przedstawienie odbyło się przy dość pełnej sali — ale wyboru inauguracyjnej sztuki „Wiara, nadzieja i miłość“, przez pana Staszczyka, za trafny uważać nie podobna. Najoględniej oceniając ten utwór przyznać mu moglibyśmy jeno zaletę naiwności, gdyby taka „naiwność“ była zaletą“....

Powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dnia 19 maja: „Wiara, miłość i nadzieja“, A. Staszczyka.

Niedziela, dnia 20 maja o godz. 3: „Królowa przedmieścia“, K. Krumłowskiego. O godz. 8 wieczór: „Wiara, miłość i nadzieja“, A. Staszczyka.

Młodzież lwowska w Krakowie. We czwartek o godzinie 8-mej wieczór przybyła pociągiem ze Lwowa wycieczka młodzieży szkół średnich lwowskich, pod kierunkiem dyrektora p. Michała Lityńskiego. Ogółem przyjechało 208 uczniów wraz z gronem profesorskiem. Gości przyjmował na dworcu komitet Asnykowskiego T. S. L. oraz „Organizacya krakowskiej młodzieży szkół średnich“, która wystąpiła ze sztandarami, odznakami i trzema muzykami: gimnazyum św. Anny, gimn. Sobieskiego i gimn. z Podgórza. Razem było krakowskiej młodzieży około półtora tysiąca, która szła szeregiem, prowadzona przez swych „pułkowników“.

Wśród dźwięków muzyk ruszyli lwowiacy, prowadzeni przez młodzież krakowską, ku Rynkowi, a u stóp pomnika Mickiewicza przemówił prof. Flach i jeden z uczniów, a podziękował za serdeczne przyjęcie dyr. Lityński ze Lwowa.

Następnie odprowadzono wycieczkowców na kwatery.

Dziś o godzinie 7 rano odbyła się msza dla gości w kościele N. M. Panny, poczem zwiedzali oni pamiątki Krakowa. Wycieczkowcy zabawią w naszem mieście do niedzieli.

30 uczniów lwowskich wyjechało do Zakopanego celem zwiedzenia Tatr.

Okradzenie budki na plantach. Dzisiejszej nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do budki z sodową wodą na plantach pod Wawelem, naprzeciw gimn. św. Anny i skradli na szkodę pewnego izraelity gotówkę w kwocie 4 koron, oraz czekolad i ciastek łącznej wartości 16 kor. Złodzieje dobrali się przez wyłamanie dzwi i kilku desek w bocznej ścianie budki.

Upadek dziecka z okna I piętra. Czteroletni chłopczyk Antoni Latowicki, syn ślusarza, zamieszkałego przy ul. Staromostowej w Podgórzu, pozostawiony wczoraj bez należytej opieki w domu, spadł z okna pierwszego piętra do piwnicy nowobudującego się sąsiedniego domu, z wysokości może 7 metrów. Mimo tak znacznej wysokości dziecko oprócz silnego potłuczenia nie doznało żadnego poważniejszego uszkodzenia ciała.

Ucieczka z domu. Z domu Agaty Czarneckiej w Ludwinowie wyszedł przed trzema dniami jej wychowanek 8 letni Franciszek Wojtasik, boso, bez kapelusza, w krótkich spodeńkach i dotąd nie wrócił. Wszelkie poszukiwania za chłopcem nie przyniosły dotąd rezultatu. Ktoby miał o nim jakąś wiadomość, zechce donieść policyi podgórskiej względnie opiekunce.

Wypadek robotnika. Bronisław Turcz, 52 lat liczący robotnik, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zamieszkały w Łagiewnikach, a zajęty obecnie w parowych młynach Barucha w Podgórzu, zdejmował we czwartek przed południem z polecenia zarządu młynów duży szyld, zawieszony w wysokości pierwszego piętra i w tym celu wyszedł na drabinę. Przy odbijaniu szyldu stracił równowagę i spadł na bruk, przyczem doznał złamania podstawy czaszki i licznych kontuzyj.

Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu lekarz podgórskiej Kasy chorych, a pogotowie przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan robotnika groźny.

Nagła śmierć. W ulicy Stradom zmarł nagle we czwartek o godzinie 4-tej rano starszy żyd, niestwierdzonego na razie nazwiska, zajmujący się podobno wyrabianiem pieczątek. Powodem śmierci udar apoplektyczny. Wezwane zapóźno pogotowie ratunkowe, zastało na miejscu tylko trupa.

Zguba. W podgórskiej ekspozyturze policyi złożono broszkę srebrną, pozłacaną, znalezioną w ul. Sokolskiej.

Z Dębnik. (*Wybory do Rady gminnej*). Jutro odbędą się w Dębnikach wybory do nowej rady gminnej, powiększonej obecnie o 6 członków. Głosowanie nastąpi w trzech kołach i tak: od godz. 11—1 w południe głosować będzie koło III (robotnicy, 164 wyborców), od 3·30—4 popoł. koło II (kupcy, handlarze itd., 42 wyborców) i od godz. 4—5 popoł. koło I (właściciele większej własności, 24 wyborców).

Każde koło wybiera 6 członków.

Ścierają się dwa stronnictwa; postępowe i konserwatywne. Prawdopodobnym jest wybór listy kompromisowej.

Dzisiaj zaś o godz. 7 wieczór odbędzie się ogólne zgromadzenie przedwyborcze w domu p. Pobudkiewicza w Dębnikach.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Obrady Dumy.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Po ponownem otwarciu posiedzenia Dumy toczyła się dalsza dyskusya nad adresem, który następnie przyjęto w pierwszem czytaniu.

Pos. Rodiczew wnosi, aby rozpoczęto obrady nad każdym artykułem z osobna.

Prezydent oświadcza, że sprzeciwia się to regulaminowi.

Pos. hr. Heyden zwalczał ten wniosek.

Pos. Rodiczew woła: Nie powinno się nikomu odbierać możności dyskutowania nad każdym artykułem z osobna.

Przystąpiono do obrad nad pierwszą częścią adresu. Do tej części zgłoszono dwie poprawki. Pierwszą zgłosił pos. Zabołotnyj (gub. podolska) w tej mierze, aby po słowach „powszechnego prawa głosowania“ dodano słowa „bez różnicy i tajne“. Komisya zaproponowała, aby w razie przyjęcia tego wniosku, uchwalono go w następującem brzmieniu: „na podstawie bezpośredniego, równego i tajnego głosowania bez różnicy narodowości i wyznania“.

Drugą poprawkę postawił pos. Anikin (gub. saratowska) a to, aby stosowne zdanie w adresie miało brzmienie „na podstawie powszechnego i nieograniczonego prawa głosowania“.

Sprawozdawca Nabokow (miasto Petersburg) oświadcza, że komisya nie myśli oświadczać się przeciw takiemu prawu głosowania, jakiego domaga się pos. Anikin, jednakże chce użyć w adresie takich wyrazów, na które mogłaby się cała Duma zgodzić.

Pos. Zabołotnyj oświadcza, że gdy przedkładał swój wniosek nawet nie przypuszczał, że naród znajduje się w takiem niebezpieczeństwie, jakie dla niego powstaje wobec faktu, iż Duma, która sama nie powstała z bezpośrednich wyborów, jest przeciw powszechnemu i nieograniczonemu prawu głosowania. Mowca przemawia imieniem milionów chłopów, którzy domagają się tego prawa. Co się tyczy kobiet, których liczba wynosi 70 milionów, t. j. połowę ludności państwa, to kobiety same są niewątpliwie za nadaniem im praw politycznych, jeżeli zaś do ich liczby doda się znaczną liczkę mężczyzn, którzy są również za tem, to wypadnie ogromna większość na rzecz zniesienia poddaństwa kobiet.

Pos. ks. Szachowski zwraca uwagę, że w chwili obecnej dyskusya nad prawem wyborczem jest nieodpowiednią, gdyż należy wyłącznie obradować nad adresem.

Wielkie wrażenie wywołało przemówienie pos. Kruglikowa (gub. wołyńska), który oświadczył, że jako chłop jest zdania, że kobieta powinna ograniczyć swą działalność wyłącznie na rodzinę. Chłopki same nie życzą sobie praw politycznych.

Pos. ks. Wołkoński (gub. riazańska) oświadczył, że nie ma zaufania do nieograniczonego powszechnego prawa głosowania i będzie głosował za adresem w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

— niechętnie widzianym. Osobliwie w Petersburgu, gdzie czynownicy posiadają stopnie wojskowe, a szlachta ma przepisowe (co prawda niepiękne) uniformy, uprawniające do bywania u dworu.

Na dworze hiszpańskim czarny frak jest osobliwością. W czasie recepcyj wszystko przywdziewa uniformy: dostojnicy dworscy, ministrowie, senatorowie, deputowani, wojskowi, urzędnicy. Kto się nie zalicza do którejkolwiek z tych klas, a ma prawo bywania u dworu, posiada przecież jakąś odznakę, order, ma tytuł podkomorzego, junkra itp. Może więc przywdziewać odpowiedni uniform. Najpiękniejsze, najbardziej malownicze są uniformy kawalerów wysokich orderów: Santiago, Alcantary, Calatrawy i Montesy.

Dwór włoski hołduje zwyczajom demokratycznym. Atoli i w Kwirynale przeważają podczas przyjęć lśniące uniformy. Watykan w danej sytuacyi hołduje skromnym frakom, bez dekoracyj. Mężczyźni występują bez rękawiczek, a damy w czarnych, jedwabnych tualetach, bez wcięć, w koronkowych osłonach na głowie i w czarnych mantylach.

Pos. **Aładin** oświadczył się w tym samym duchu.

W głosowaniu odrzucono obie poprawki i pierwszą część adresu przyjęto, prawie jednomyślnie w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Obrady nad drugą częścią adresu były ukończone o godzinie pół do 11-tej wieczorem.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Duma przyjęła bez dyskusyi artykuły drugi i piąty projektu adresowego. Artykuł szósty (samowola administracyi) wywołał dłuższe rozprawy.

Poseł Stachowicz oświadczył, że przynajmniej z początku należałoby pozostawić ministrów, jako odpowiedzialnych tylko przed carem, bo byłoby to skuteczniejsze, niż odpowiedzialność ministrów przed Dumą. Duma nie posiada jeszcze silnych podstaw, ministrowie stosować się mają do poleceń cara, a nie do uchwał Dumy, której przysługuje tylko prawo interpelacyi i kontroli. (Gdy poseł Stachowicz schodził z trybuny, dały się słyszeć sykania).

Prezydent przypomina konieczność szanowania wolności słowa.

Poseł Winawer atakował Stachowicza i oświadczył, że Stachowicz śpiewa **starą piosnkę twierdząc,** że władza należy **tylko do cara.** Jak długo ministrowie nie będą odpowiedzialni przed Dumą, skuteczna praca nie będzie możliwa.

Poseł Karjejew **porównywa obecne zajścia w Rosyi z wypadkami we Francyi w r. 1789.**

Poseł Kowalewski przedstawił konieczność utworzenia ministerstwa z łona większości parlamentarnej.

Gdy posłowie byli już zmęczeni i wielu z nich opuściło salę, przyjęto wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Panuje usposobienie przychylne dla punktu szóstego projektu adresowego, który prawdopodobnie przyjętym zostanie w brzmieniu komisyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Prezydent otworzył posiedzenie Dumy o godzinie 11 30 w południe.

W dalszej dyskusyi adresowej obradowano nad punktami 6) i 7) projektu adresu. Punkt 7 zajmuje się nadużyciami urzędników.

Inny mowca oświadczył się za utrzymaniem punktu 8, który występuje tylko przeciw obecnemu składowi Rady państwa, a nie przeciw systemowi dwuizbowemu.

Ks. Szachowskij zbijał zarzuty, jakoby szło o zniesienie systemu dwuizbowego. Kwestyę tę muszą zebrani pozostawić do rozstrzygnięcia przyszłej Dumie, wybranej na podstawie nowego systemu wyborczego. Teraz idzie o obecną Radę państwa. Mowca nie uważa za odpowiednie podnosić w adresie braków Rady państwa. Punkt ten może istotnie być źle zrozumianym i dlatego mowca doradza skreślenie go.

Duma oświadczyła się następnie za prowadzeniem obrad bez przerwy, aż do ukończenia dyskusyi nad projektem adresu.

Na wczorajszem posiedzeniu rozdano projekt reformy wyborczej, wniesiony przez partyę kadetów.

Goremykin a Duma.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga: Goremykin chce za wszelką cenę uniknąć starcia z Dumą. Sądzą, że obecny gabinet wkrótce ustąpi i że powstanie gabinet parlamentarny. Jako przyszłego prezydenta gabinetu wymieniają Muromcewa.

Amnestya.

Petersburg. W sobotę, jako w dzień urodzin cara, oczekują amnestyi dla wszystkich politycznych przestępców z wykluczeniem terrorystów.

Różne wiadomości.

„Tygodnikowi Ilustrowanemu" odebrał kanclerz rzeszy niemieckiej debit w państwie niemieckim na przeciąg 2 lat.

O strejkach rolnych rozpisuje się „Diło", zwalając całą ich winę na władze krajowe, na właścicieli obszarów dworskich, a nie wspomina nic o agitatorach ruskich, którzy od szeregu miesięcy utrzymują masy ludowe w ciągłem naprężeniu i rozgorączkowaniu. Tej wiosny zastrejkowali najpierw fornale w Sokalskiem, potem strejkowano we wsiach pow.: przemyślańskiego, brzeżańskiego, zaleszczyskiego, zbaraskiego, tłumackiego, buczackiego, bobreckiego, bohorodczańskiego, husiatyńskiego i podhajeckiego.

„Diło" pisze, że „główną przyczyną wszystkich tych strejków jest wyzysk pracy ludzkiej ze strony dworów". Do zaostrzenia się stosunków między ludem a dworami przyczynić się miały „represye" ze strony starostw oraz „wspólnie i zgodnie postępujących z niemi dworów w sprawie emigracyi zarobkowej i wobec powszechnego ruchu wiecowego za reformą wyborczą". Dalej czytamy w organie p. Romańczuka, że reforma ta jest w „stanie grożnym"; wie o tem lud i dlatego jest podrażniony. Wiadomo, że na wszystkich wiecach podsuwano chłopom pomysły urządzania strejków rolnych na wypadek zaostrzenia się sprawy reformy wyborczej, względnie odroczenia jej, czy usunięcia z porządku dziennego. A i to nie jest tajnem, że delegaci nar. komitetu organizowali i organizują po powiatach i wsiach komitety strejkowe.

O strejkach w pow. podhajeckim piszą do „Diła", że chłopi w 13 wsiach tego powiatu nie pracują, domagając się podwyższenia płacy oraz równego prawa głosowania. W powiecie czynnym jest socyalista, S. Wityk. W Holendrach, Nowosiółkach i Łuczycach przyszło do ugody i strejk ustał. Agitatorzy nakłaniają lud, by się domagał równego i t. d. prawa głosowania; w przeciwnym razie „weś narod botow rozpoczaty generalnyj, masowyj strajk". Korespondent prawi, że żandarmi prowokują strejkujących i biją niewinnych ludzi, dalej, że władze „terroryzują" ludność i aresztują masami. Dotychczas miano w powiecie 600 skarg o gwałt publiczny.

Na ciekawy pomysł wpadł jeden Wiedeńczyk. Oto przyszedł do jednej restauracyi i kazał sobie podać gulasz (pewien rodzaj mięsa). Naraz krzyknął i wyciągnął z ust kawałek szkła, twierdząc, że znalazł takowy w gulaszu. Właściciel restauracyi uwierzył temu, a obawiając się, aby gość o tem nie rozprawiał nikomu, boby przez to odstręczył gości innych — wręczył mu 20 koron. Pomysłowy Wiedeńczyk w podobny sposób wyłudził i w innych restauracyach pieniądze, aż dopiero policya wpadła na myśl, że to proste oszustwo i ptaszka zamknęła do klatki.

Morderca 36 kobiet. W miejscowości Marakesz, w Marokku, przyaresztowano szewca Mahomeda Messewi, który zamordował 36 kobiet celem obrabowania. Zwłoki zakopał w swoim ogrodzie. Tylko z trudem zdołano mordercę odprowadzić do więzienia, gdyż rozjątrzony tłum chciał na nim wykonać sąd doraźny. We czwartek został zbrodniarz na placu publicznym ukrzyżowany.

Posłowie w Dumie rosyjskiej podług narodowości. Dziennik petersburski „Strana" zestawił posłów z Dumy rosyjskiej pod względem narodowościowym. Obok liczby posłów w Dumie każdej narodowości, podano procent ich w stosunku do ogólnej liczby członków tejże oraz procent każdej z nich w państwie rosyjskiem

	liczba	% w Dumie	% ludności
Rosyanie	336	76·0	78·3
Polacy	52	11·7	6·6
Żydzi	14	3·2	3·5
Tatarzy	11	2·5	2·0
Litwini	7	1·5	1·9
Niemcy	4	0·9	1·4
Łotysze	6	1·4	1·3
Estowie	5	1·2	1·0
Wołosi (Besarabia)	2	0·5	1·3
Baszkiry	2	0·5	1·7
Czuwaszy	1	0·2	0·5
Bułgarowie	1	0·2	0·1
Armeńczycy	1	0·2	0·1
Reszta	0	0·0	0·3
	442	100·0	100·0

O ile sądzić można z powyższych obliczeń, najpomyślniej wypadły wybory do Dumy dla ludności polskiej. Ludność polska stanowi 6·6% ogólnej liczby mieszkańców, a posłów posiada w Dumie państw. 11·7%. Wyjaśnić to można w sposób prosty. Oto 5 posłów narodowości polskiej obrano poza obszarem etnograficznym i historycznym dawnej Polski. I tak wybrano posłów Polaków: 2 w Besarabii (pp. Demianowicz i Siciński), 1 w Petersburgu (prof. Petrażycki), 1 w Kazaniu (prof. Szerszeniewicz) i 1 w Archangielsku (Jan Gałecki).

Partya dworsko-niemiecka jest bardzo niezadowolona z wyniku wyborów, gdyż ani jeden Niemiec nadbałtycki nie wszedł do Dumy. Dwóch Niemców, jakich wymieniono w powyższych wykazach statystycznych, wybrano w innych częściach państwa. Pominięcie Niemców wyjaśnić nam może, dlaczego Łotysze i Estowie, rdzenni mieszkańcy ziem nadbałtyckich, zdołali wybrać większy procent posłów w stosunku do liczby mieszkańców swej narodowości. Rosyanie, Polacy (w Kurlandyi) i żydzi głosowali wszędzie na kandydatów narodowości łotewskiej i estońskiej, z pominięciem kandydatów niemieckich.

Zabawna omyłka. W ostatnich czasach przewożono mnóstwo małp z różnych stron archipelagu indyjskiego, przeważnie koleją do Batawii, gdzie znany profesor wrocławski, Neisser, używa ich do doświadczeń naukowych. Na wagonach, w których przewożone są małpy, nalepiana bywa kartka z napisem „Apen". Niedawno pewne towarzystwo angielskie odbywało podróż do Batawii w przedziale kl. I. Konduktor omylił się i nalepił na owym przedziale wagonu, zamiast kartki z napisem „rezerwowany", kartkę z napisem „Apen" (małpy), co też sprowadziło przed ów wagon na każdej stacyi mnóstwo ciekawych krajowców i europejczyków, spoglądających z uśmiechem na „białe małpy". Anglicy nie mogli zrozumieć przyczyny zbiegowiska i gapienia się na nich, a jeden z nich odezwał się: „Zabawni są ci holendrzy. Gapią się na nas tak, jak gdyby nigdy anglików nie widzieli". Konduktor spostrzegł zabawną pomyłkę swoją dopiero o kilka stacyj dalej i zdjął co prędzej ów napis, kompromitujący anglików.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Retuszera lub retuszerki poszukuje zaraz zakład fotograficzny „Janina“ w Nowym Sączu. 48

Do pieca kręgowego (system Franckego) potrzebny zaraz zdolny, pracowity, uczciwy, trzeźwy palacz i układacz cegły. Podania z odpisem świadectw i warunkami do Zarządu dóbr Sędowa Wisznia. Odpisów świadectw nie zwraca się; nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. 492

Czeladnika masarskiego, zdolnego, potrzebuje zaraz Ludwik Żychowicz, Podgórze, Rynek. 494

Służącą z lepszego domu, osobę młodą, chętną do robienia legumin, które się wskaże jak robić i nie wstydzącą się i innej pracy, przyjmie mleczarnia „Zdrowie“ ul. św. Tomasza 17, z płacą 10 złr. 495

Lokal składający się z jednego dużego lub dwóch mniejszych pokoi, w śródmieściu, najwyżej I p., jest potrzebny od 1 lipca dla Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów, ul. Sławkowska l. 6.

Do sprzedania.

Z powodu przeniesienia zaraz do sprzedania

Argentyńskie dywany na ścianę i na podłogę i takież chodniki; kapy na otomanki, kapy na stoły; portyery, firanki, story; dywany i chodniki z linoleum, różne przedmioty z bronzu i mosiądzu i t. p. rzeczy. „Wszystko prawie nowe!“ „Tylko za gotówkę!“ „Cena $^1/_3$ wartości!“ Ulica Krowoderska l. 39 między godz. 3 a 5 po południu. Wiadomości udzieli stróż domu.

Piękna nowa makata, praca mozolna dziesięcioletnia, może służyć na magnacki podarunek; przeszło 8 łokcie długa, 3 łokcie szeroka, haftowana jedwabiami i złotem, w środku orzeł polski na bordeau pluszu, jest do sprzedania. Wiadomość: Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie 493

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8,

polecają

Roboty ręczne zaczęte,

Przybory do haftu,

Wzory do haftu.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf. Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

Kawy Zdrowia

która zmieszana z $^1/_4$ częścią **kawy ziarnistej,** zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Osobom wątłym, niedokrwistym i dzieciom należy podawać samą **„KAWĘ ZDROWIA“** bez dodatku ziarnistej.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście „AUSTRO-AMERICANA“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 23

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Rządowo [herb] uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i dragueryach. Cenniki na żądanie franko.

Prawdziwy patentowany zegarek „Rosskopf“.

Cena złr. 3·50



Firma **Rosskopf Frer w Szwajcaryi** dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych **zegarków** Roskopf Anker-Remontoir po **3·50 złr.,** które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Ta wysprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym **„Patent-Rosskopf“** zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem **„System-Rosskopf“.** Prawdziwy zegarek **Patent Rosskopf** idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek **System Rosskopf** po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek **„Rosskopf-Patent“** posiada plombę i gwarancyę piśmienną firmy **„Rosskopf-Frer“ w Chaux de Fonds** (Szwajcarya) na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV., Margarethenstrasse 37.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato ilustrowanego z przeszło 1000 obrazkami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra 120

Handlarzom przy odbiorze 5 sztuk 5%, 10 sztuk 10% rabat.

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie.
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 373

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 Kor. 40 hal.**
Księgarnia Katolicka Dra Władysława Milkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco.

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy
12 **7/5 centym. p. t.**
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł: Najtańszy Przewodnik po Krakowie. — Cena 20 hal.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
PALARNIA KAWY
M. JAWORNICKI
KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Skład Warszawski przyborów fotograficznych 324
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.
Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Do **Ameryki i Kanady**
przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat
HOLLAND-AMERYKA
148 Zastępstwo na Galicyę
we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

STORY
patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 489
Władysław Pędzlwiatr
w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8

---

60 kor. nagrody
temu, kto znalazłszy złoty pierścionek z dyamentem odda takowy w Administracyi „Nowej Reformy" ulica Jagiellońska l. 10. 488

TRZY Guldeny
kosztuje paczka pocztowa brutto 5 klgr. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów
Mydła toaletowe
Fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwinowe i t. d.
Wysyła za zaliczką: 398
Manhattan - Przedsiębiorstwo
Budapest, VIII. Bezeredy ulica 3.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia **w składzie**
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo 7

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 441
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-D.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Kilkadziesiąt tysięcy Koron ma
do ulokowania
na hipoteki realności miejskich, w całości lub w części kancelarya
Dra Franciszka Mussila
adwokata
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłata przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Rober, Braunschweig.

Ładny boczny zarobek
mogą mieć godne zaufania osoby przez pośredniczenie w sprzedaży nowego, bardzo pokupnego artykułu (nie losów). Warunki bardzo przystępne. Fachowe wiadomości niepotrzebne. Oferty pod K. N. 7027 adresować: Rudolf Mosse, Praga. 404

Tylko krótki czas! Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju!
Wskutek [illegible] fabryki udało mi się tanio kupić [illegible] dywanów ściennych i 10.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po zł. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.
Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę
Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Holtasch, Göding Nr. 146 (Morawy).
Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Holtascha w Göding.
Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 22 po zł. 2·50.
Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Skała Kmity

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.

Największy zakład pogrzebowy
Jana WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.
Posiada w asnej **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Lawn Tennis
Rakiety i Piłki,
buciki i t. d.
Krokiety, Hamaki
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają 489
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.